

**Dziennik Poznański**  
wydodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.  
Przedpł. kwartalna w miesiącu 2 tal.  
Na Poczcie krajowej 2 tal. 13 sgr. 9 fen.  
Wszelkie rękopisy do Dzienn. Pozn. przysyłane nie zwracają się.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

**Doniesienia i Obwieszczenia**  
opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.  
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji przy Placu Wilhelm. Nr. 8.  
Listy do Redakcyi i do Ekspedycji winny być frankowane.

**Poznań, 22 czerwca.** Kończymy dziś sprawozdanie wo lle urzędowych stenogramów z przebiegu rozpraw pruskich izby poselskiej toczonych w d. 7 bm. nad petycją p. Moszczeńskiego z Wiatrowa. Po odpowiedzi komisarza rządowego majora Hartmanna, gdy izba dostateczną liczbą głosów poparła wniosek posłów Wachlera i Rassowa o zamknięcie dyskusji, zabiera głos referent komisji profesor dr. Gneist i przemawia temi słowami:

„Panowie! Od samego początku byłem tego zdania, że nadzwyczaj będzie trudno usprawiedliwić to postępowanie król. władz przeciw popisowemu narodowości polskiej, jakoż przekonaliście się, jak mało na usprawiedliwienie przytoczono.

(Prawda! Tak jest! i wesołość z lewicy.)  
„Ograniczam się głównie na krótkim i przenikającym oświadczeniu p. ministra spraw wewnętrznych, że udział podanych pruskich w walce powstańczej na terytorium rosyjskim jest „czynem niemoralnym.“ Postępowanie to Polaków, panowie, nosi na sobie trzy bardzo odznaczające się cechy, które i w naszych dziejach nieraz się powtarzały.

„Jest to nasamprzód udowodnienie czynem osobistej odwagi, żądzy boju, poświęcenie życia i zdrowia, wypływające z narodowego poczucia, wryte w serce człowieka przez jego urodzenie i wychowanie tak głęboko, iż sprawę, dla której to czyni, do najświętszych i najpoważniejszych liczy.

„Jest to następnie aktem siły naprzeciw rządowi obcemu który przez swe panowanie samowolne nader ostre, a nawet powiem „barbarzyńskie“ jeśli wspomnę wypadki grudniowe, popycha naród bezbronny do rozpaczego uderzenia na armią dwukroćtosiętną.

„Jest to wreszcie czynem zupełnie obcym naszemu prawu karnemu — naszym jakoteż wszystkim innym europejskim prawom karnym, gdyż żadne państwo, które nosi w sobie poczucie samodzielnosci i własnego honoru, nie może wziąć na siebie solidarną odpowiedzialność za całość obcych konstytucyj — jest to dla nas akt jaknajzupełniej obojętny, co także w zasadzie przyznały.

„Otóż panowie, trzy te cechy wzięwszy razem mogą dla nas stanowić przedmiot polityczny wstrętny; i uczucie i interes tu przedstawione, ale nie nasz interes państwowy ani nasze uczucie, — i dlatego nazwać czyn taki niemoralnym, uważam za rzecz niedozwoloną.

(Wielka prawda! Bardzo trafnie! z lewicy.)  
„Kwestya ta już nieraz zachodziła w naszych dziejach. Przypomnę tu tylko jedno porównanie nie zbyt odległe. I u nas zaszła wypadek karygodnego wedle pewnych praw oporu przeciw istniejącej władzy w państwie, oporu wypływającego głęboko obrazonego narodowego poczucia i z nienawiści przeciw obcemu ciemiężcy. Takim samem było położenie marra Schilla i jego towarzyszy w liczbie 6000 ludzi.

(Bardzo trafnie! z lewicy.)  
„Panowie! I w ówczas były osoby, które powstanie to nierozważnie i przedczesne nazwały czynem niemoralnym niehonorowym. Sądzę, panowie, że wyrok taki w ówczas wydany zupełnie na jednej stoi linii z tem, co słyszeliśmy ust p. ministra spraw wewnętrznych.

(Powtarzające się przytakiwanie z lewicy.)  
„Jest to po prostu policzkiem dla opinii publicznej, nie tylko w naszym kraju, ale opinii publicznej wszystkich narodów cywilizowanych w Europie, a przynajmniej z tej strony Wisły —

(Wesołość.)  
Jest to policzkiem dla opinii publicznej panowie, jeśli się takie

zadokumentowanie poczucia narodowego zwie czynem niemoralnym

(Bardzo trafnie! z koła polskiego.)  
„I przez ten to wyrok, panowie, władza targnęła się na jedną z najgłębszych zasad naszej ustawy obrony krajowej wydając sąd polityczny, który czyni miarą ku usunięciu jednego z najważniejszych i prawnie zapewnionych praw, nie więcej jak tylko polityczne niezadowolenie. Tą to zasadą niezadowolenia gwałcimy właśnie instytucją jednorocznej służby, naruszenie której wzruszy w podstawach całą naszą ustawę obrony krajowej.

(Wielka prawda! z lewicy.)  
„Nie chcę tu nawet poruszyć strony prawnej, czy ze względu na cele finansowe, a przede wszystkim wojskowe, które gwałtownie potrzebują tych klas wyższych i oświeconych do uzupełnienia korpusu oficerów, można kiedykolwiek przepisy prawnie sformułowane zmienić przez niepublikowane rozporządzenia w ten sposób, iż się stają po prostu środkiem w ręku stronnicy administracji. Byłem i jestem zawsze tego przekonania, że wszelkie tego rodzaju instrukcje mogą tylko rozprzeczować myśl prawa z r. 1814, ale nigdy nie mogą wprowadzać samowoli, która całkiem znosi charakter uprawnienia do służby jednorocznej.

„Natomiast zwrócić się raz jeszcze do drugiego punktu kwestyi, którą dziś komisarz p. ministra wojny poruszył. Król. rząd nieograniczył się na tem, aby się targnąć z zupełną samowolą na wszystkie nasze klasy oświecone i posiadające, z samowolą politycznego stronnicy zarządu rozciągającą się na wszystkie prowincje i na wszelkie kwestye, przez naruszenie kwalifikacji do służby jednorocznej; ale co więcej, posunął postępowanie to z pogwałceniem najprostych zasad ludzkości tak daleko, iż ciężko rannych, osoby z przestrzeloną piersią, lub z postrzałem w udzie, które w skutek tego były niezdolnymi do służby, na mocy pewnej kategorii przewidzianej wojskową instrukcją o popisowych, zesłał nawet do trzyletnich robót przymusowych!

(Głos: Słuchajcie! Słuchajcie! — Oburzenie.)  
„Komisarz p. ministra wojny przywodzi nam dzisiaj, że jeszcze jest 6 indywiduów, a naczelne dowództwo faktycznie nam daje objaśnienie, jakiego nam dotąd nie dano, że one osoby albo ponownie, albo złośliwie uniknęły służby wojskowej. Przypuszczam, że naczelne dowództwo V korpusu armii w istocie poświadcza urzędowo, jako osoby te złośliwie uniknęły służby wojskowej; w ówczas życzyłbym przeciw, aby rząd odpowiedzialny takich oświadczeń urzędowych naczelnych dowództw nie przyjmował; gdyż jest ono wtedy czysto osobistym sądem generała naczelnie dowodzącego, bez podania nam faktów, i bez powiedzenia nam, na czem polegało owe złośliwe unikanie. Większa część tych, którzy do Kongresówki przeszli, znajdowała się tamże przez kilka tylko tygodni lub miesięcy, a jeżeli który z nich, co przecież jest możliwem, spóźnił się i pominął dzień 1 października 1864 roku, w ówczas życzymy sobie, aby skonstatowano, iż rzeczywiście opuszczono jeden termin dla stawienia się i o ile to się stało w sposób „złośliwy“. Wyrażenie samo „złośliwie“ użyte przez naczelne dowództwo tem mniej może nam wystarczać, iż wiemy już jako dowództwo naczelne tego jest zdania, że udział sam w walce przeciw Rosji jest czynem „złośliwym“. Nie dano nam zatem faktycznego sprawdzenia, ale tylko powtórzone wyrok, już nam znany.

„Lecz bynajmniej nie zależy i na tem; gdyż, jak panowie widzicie, wywodzi p. minister wojny w swojej rezolucyi, zredagowanej w zwykłej formie ugrzecznionej, co następuje; okoliczność ta sama przez się, iż osoba ta wzięła udział w wal-

ce w Polsce Kongresowej, podciąga ją pod § 171 wojskowej instrukcyi o popisowych i czyni ją niepewnym popisowym, którego bez wszystkiego należy zesłać do robót przymusowych.

„Nie wiem, czy można przyzwolić, aby wolno było za pomocą tak szczególnej interpretacyi dochodzić do takiej konkluzji: popisowych, którzy nie stawiają się raz na termin poborowy, należy karać albo sztrofem pieniężnym od 1 tal. do 10 tal., albo zsyłać ich na 3 lata do robót przymusowych, wedle uznania władzy. Jeśli zaś przypuścicie takie tłumaczenie sensu instrukcyi poborowej jako możebne, wtedy zmuszony będę a priori zaprzeczyć, aby kiedykolwiek wolno było przez niepublikowane rozporządzenia wprowadzać coś takiego, jak zsyłanie do robót przymusowych ludzi, którzy w niczem nie przekroczyli praw karnych. Czy to nazwą karą lub nie, bynajmniej rzeczy nie zmienia. Władze administracyjne naturalnie unikały tej nazwy, jakoteż w prawodawstwie wojskowem i w prawie o karach wojskowych starannie tego uniknęto, aby policzyć kompanie robocze pomiędzy kary. Lecz czyż można znaleźć więcej kompletny system kary, który przynajmniej należy porównać z naszymi karami w domach roboczych, których się używa naprzeciw włóczęgom i żebrakom, nad to postępowanie, które już żadnego nie ma związku z honorem noszenia oręża i z służbą orężną, lecz po prostu zamka człowieka na trzy lata i zmusza go do prac ręcznych z wyraźnem oświadczeniem: nie stało się to w celu utworzenia środka przymusowego w zamian za służbę wojskową, ale dla tego, że wojskowo służyć nie możesz i nie powinienes. Dla tego więc przytrzymamy cię trzy lata do pracy przymusowej, — notabene z pozostawieniem ci narodowej kokardy. Taki system zarządzania jest in fraudem legis. W ten sposób można wprowadzić drogą rozporządzeń cały kodeks karny, a zawsze salvo honore. Zmuszony jestem zwrócić uwagę, że tego rodzaju wydawanie praw w państwie konstytucyjnem bez przyzwolenia izb znajduje bliską paralelę: Na tej drodze możecie w Prusach zaprowadzić karę zsyłania na galery, z wyraźnem zastrzeżeniem: z pozostawieniem kokardy narodowej. Na tej drodze otrzymujemy prawodawstwo, które za pomocą wojskowych regulatyw nasze stósunki obywatelskie i karne całkiem może przetworzyć. Przekroczono tu całkiem granicę prawa regulatywnego.

„Sądzę zatem, że nie podniesiono tu żadnego punktu usprawiedliwiającego to postępowanie, a wniosek komisji będzie zapewne minimum tego, co o takim postępowaniu można by powiedzieć. Polecam go więc jak najusilniej do przyjęcia.

(Brawo!)  
Izba przystępuje do głosowania i prawie jednogłośnie przyjmuje wniosek komisji.

**Poznań, 22 czerwca.** Z okoliczności sprawy której tylko pobieżnie dotknęliśmy w dzienniku naszym, a która wedle surowych a niedawno wydanych rozporządzeń administracyjnych pociągnąć za sobą musiała najsurowszą z kar szkolnych, dotyczącą niejedno dzieci, ale i ich rodziców, dochodzi nas od jednego z szanownych duchownych naszych w osobistej jego obronie pismo, które także zasadniczej strony sprawy dotyka. Jks. Wartenberg nam pisze:

„W 114 numerze Patriotische Zeitung wychodząca w Bydgoszczy zaczęła mą osobę gwałtownie, gorączkowo, namiętnie.

Ne chciałbym, pominąwszy inne powody, łamać się z niemczyzną, żeby odpisać jej w jej własnych kolumnach, przeto jeżeli być może, niechby szanowna redakcyja Dzien-

## Słów kilka o szkole wóldarzy w Wielowski pod Koźminem.

Już nie od dzisiaj utyskują gospodarze obywatele w Wielkiem Księstwie Poznańskim, że u nas nie masz dobrej szkoły dla wóldarzy, pisarzy, nareznie i ekonomów. Nie jeden już nawet z obywateli umierzał takową w swoich założonych dobrach. Ciemiężcy to chwast i w zupełności na czasie, ale na tem nie jest też i wszystkie zakończyło. Otóż dzierżawca p. Reinhold, Wielowski pod Koźminem, należącej do kompleksu dóbr p. Adolifńskiego z Borzęcizek, założył też już od tak dawna do celowo upragnioną a tyle pożyteczną szkołę wóldarzy praktycznych dnia 1 lipca r. 1857 i to za pomocą funduszów rządowych. Celem tej szkoły jest, nietylko włóścian z lepszym sposobem gospodarowania zaznajomić, ale nadto dzielnych, nie tylko teoretycznie ale i praktycznie wydoskonalonych przysposobić dozorców gospodarczych. Aspiranci muszą, co najniżej, wiadomościach szkolnych elementarnych być przysposobieni, przynajmniej mieć lat ukończonych a dwadzieścia jeszcze nie ukończonych i zaświadczenie przedłożyć moralności i dobrych obyczajów. Uczniowie mają tamże wolną szkołę, pomieszkawie utrzymanie bezpłatne a to w skutek zapomogi królewskiej pensji. Natomiast są zobowiązani wszelkie w gospodarstwie przypadające prace chętnie podejmować i takowe jak najpunktualniej i najakuratniej wykonywać. W niedziele i święta uczęszczają regularnie do kościoła, a do spowiedzi ś., przynajmniej do rozporządzenia proboszcza miejscowego, o czem być muszą w swoim czasie zaświadczenie. Prócz nauk gospodarstwa, uczniowie korzystają także z wykładów we-

terynarza, który do nich regularnie przyjeżdża i teoretycznie i praktycznie do przyszłego ich sposobu zawodu. Nie mniej i nauka o ogrodnictwie, nieco o kowalstwie, nie jest zaniedbywaną, owszem praktykują uczniowie w jednym i drugim. Zimą i latową porą, prócz zatrudnień gospodarskich, nauczyciel i p. Reinhold ćwiczą ich we wszystkich jeszcze ad hoc zmierzających naukach szkolnych, rysunkach, w raportach, w układaniu rachunków i prowadzeniu rejestrów gospodarczych. Resztę czasu wolnego przepędzają aspiranci w dni ed pracy wolne na czytaniu książek moralnych, z czytelnia tamże założonej.

Korespondent usilnie uprasza, też czytelnia odpowiedniemi zasilać książkami. Będzie to z prawdziwym pożytkiem dla publicznego dobra. Towarzystwa agronomiczne zamierzają dla urzędników gospodarczych założyć czytelnia. Otóż niechaj tę czytelnia zasilają, by się na czytaniu dzieł dobrych gospodarczych młodzi agronomi tutaj zawczasu zaprawiali. Im więcej światła, tem więcej ciemności błędnego gospodarowania niknąć będą, próżniactwo i marnotrawienie czasu u wielu ustanie, a czas drogi z korzyścią będzie używany. Grosz w ten sposób poświęcony z lichwą się wróci.

Czas nauki (wracając do szkoły wóldarzy a przepraszając za zboczenie, choć potrzebne), trwa przez całe trzy lata. W pierwszych dwóch latach do grubszych a nawet i najgrubszych robót np. młocki, órki itd. bywają uczniowie przytrzymywani, a w trzecim dopiero roku, w szczególności ćwiczeni są w dozorowaniu. Nadmieniam że nauka teoretyczna obok praktyki bywa ściśle wykładana. Liczba normalna uczni wynosi 12, z których corocznie 4 występuje.

Szkoła jest zawsze zupełnie obsadzona, lecz ze stanu wiejskiego dotychczas bardzo mało niestety do niej uczęszczało.

Z miasteczek najwięcej synowie obywateli rolniczych i nauczycieli do niej się garną. Wypadałoby aby obywatele sami jednego z swoich ludzi do tej posłali szkoły, bądź to z młodych chłopców 16 letnich, lub też nareznie i starszych parobczaków byleby nie nad 20 lat i przyodziewku skromnego im dostarczyli i na pranie. A takim sposobem doszliby do dobrych, trzeźwych, porządnych, a na nowszem gospodarstwie się znających wóldarzy. Nasi bowiem gospodarze i wóldarze starają się o to tylko jak najusilniej, by synów swoich jak najrychlej ze szkoły odebrać, by ich albo przy własnym użyć gospodarstwie, lub też w służbie natychmiast umieścić. W skutek tego przedczesnego uwolnienia ze szkoły, nie zawsze też dzieci wiejskie dostateczne posiadają nauki szkolne elementarne. Jednych z rodziców zmagają do tego stósunki bądź to familijne, bądź majątkowe, inni potrzebnie nie mają rozeznanie. Z tego powodu wszelkie usiłowania spełzły na niczem w tym względzie, bo któżby z nich zechciał na to zezwolić, by syn jego aż do roku szesnastego uczęszczał do szkoły i raz po raz tylko w gospodarstwie mu dopomagał? A prócz tego miałby go aż do roku 20 jeszcze bez wszelkiej zefi natychmiastowej korzyści przyodziewać? Czyż to każdy gospodarz, lub wóldarz może tak tanio przeprowadzić? Tutaj pomoc zkadinał udzielana koniecznie jest potrzebna. Kto sobie dobrych życzy mieć wóldarzy, nie powinien tak małych oszczędzać na to wydatków.

Miano zamiar aspirantom gospodarczym płacić zastugi, odpowiednie stósunkom miejscowym, w przecięciu do 10 tal. rocznie; ale nie było na to funduszów. Urządzenie to zresztą istnieje w szkołach agronomicznych w Spitzings w Prusach zachodnich, w Glichowie i Hasenfeldzie w Brandenburgii i w Zodel pod Gorzelicą (Goerlitz).



nika Poznańskiego raczyła te kilka słów w odpowiedzi spokojnie wypowiedzianych zamieścić łaskawie w łamach swego pisma.

Umieszczenie tej odpowiedzi w Dzienniku byłoby dla mnie pożądaną przeto, iż więcej niż na opinii niemieckiej publikacji zależy mi na usprawiedliwieniu się w obec rodziców dzieci ukaranych za śpiewanie pieśni „Boże coś Polskę“ w kościele farnym w Poznaniu, którym korespondent znaczący się paragrafem (§), mnie jako sprawcę ich zmartwienia, jako podburzyciela niedorodłej ich dziatwy do marnych demonstracji wskazuje.

Przypadkowo i późno dostała mi się do rąk elukubracja rzeczy tej gazety korespondenta: stąd też ta nierychła odpowiedź. Opisuje on po swojemu to zdarzenie, że z realnej szkoły w Poznaniu chłopcy niektórzy podczas mszy ś., przezemnie odprawianej śpiewali „Boże coś Polskę“, i nieomieszkuje przytęm mnie jako domniemanego sprawcę tej przez niego nazwanej demonstracji wskazać, obwołując mnie przytęm polskim jakimś tam fanatykiem (ein hart gesottener polnischer Fanatiker.) Frazes ten, który w polskim trudno oddać, służy dlań za jedyny dowód i poparcie rozlicznych inkryminacji przeciw mej osobie mianowicie na uzasadnienie onego twierdzenia, iż jam był podniętą dla młodzieży do śpiewania „rewolucyjnej pieśni.“ Poszlaki faktycznej wcale żadnej nie przywodzi, chyba to przypadkowe powiązanie zdarzeń za takową uważać, iż niektórzy chłopcy z pensjonatu Jks. Koźmiana także w śpiewaniu udział brali a iż ja kooperatorem w tym pensjonacie byłem przez 2 tygodnie, a nie „kilka miesięcy“, czas więc krótki a to dla nagłego powikłania interesów mych partykularnych, familijnych.

Wszelkie napaści gotów byłbym milczeniem pominąć, alicy podejrzania takiego, które mnie wystawia jako zapalonego, nierozsądnego młodzika o ciasnych a gorączkowych jakichś wyobrażeniach, a które gdyby było słusznym, słusnie żał mogłoby ku mnie obudzić w sercach rodziców surowo skaraną młodzieży, podejrzania takowego niepodobna mi stanowczo nieodeprzeć.

Jako tako jeszcze domyslnie to podejrzanie korespondenta, że jako kooperator w pensjonacie Jks. Koźmiana mogłem chłopców z tego zakładu podmówić, a ci znów innych do śpiewania dwukrotnego pieśni „Boże coś Polskę“: wszelako i ono w niwecz rozpada się w obec faktu tego, iż z inkwizycyji szkolnej wykazało się, że wprawdzie jeden czy dwóch chłopców z pensjonatu Jks. Koźmiana śpiewało, ale że nie innych namawiali, lecz przez innych byli poduszczeni, skąd wypada iż ja nie mogłem wcale być podniętą ku temu.

Korespondent dalej z tego, że nie starałem się przeszkodzić w jakibądź sposób śpiewaniu wywodził, że ja byłem koniecznie motorem całej tej sprawy.

Jak i kiedy miałem przeszkodzić? Czy odprawiając mszę świętą? Snać korespondent nie wie, że księdzu katolickiemu od ołtarza uciekać, ani ludzi łącać dla przypodobania się komuś, a choćby też policyi państwa nie wolno w żaden sposób.

Można było przeszkodzić wszelako: albowiem chłopcy dwukrotnie śpiewali; trzeba było ich upomnieć za pierwszą razą, żeby się po raz drugi śpiewać nie pokusili; może tak sobie rozumował korespondent.

Ale czy to rozumowanie bardzo trafne i czy zdolne winę jakąś we mnie wykryć, wywindykować? zobaczymy.

Najpierw z kądżeż ja mogłem być się spodzian, że drugi raz pieśń tę wstrętą policyi śpiewać będą? Trzeciego maja jako w dzień konstytucyji polskiej był przecież rozumowany powód: ale któż mógł wpaść na tę myśl, że i 10 maja upamiętnią swém nieszczęściem?

Wszelako, gdybym był to mógł przewidzieć, anibym się mógł pokusić młodzieży zakazywać śpiewania.

Młodzież bowiem szkoły realnej nie stoi i nie stała pod mą jurydykcyą i nie mam i nie miałem przeto prawa jej coś nakazywać lub zakazywać.

Odprawiłem zresztą mszę ś. w kościele, które go nie jestem i nie byłem rządcą i nie mogłem przeto żadnych zgola rozrządzeń w nim wydawać, gdyż byłoby to wcale nieprawym urozczeniem.

Gdybym był nauczycielem religii w zakładzie, do którego

Obecnie znajduje się w szkole pomienionej we Wielowsi dwóch synów włódcy, ale chlebodawcy ich ojców ponoszą kosztą na ich przyodziewek.

Resztą wypada w ogóle nadmienić, że szkół agronomicznych wedle pewnych danych szematów urzędzi, zorganizować nie można. Muszą się one podług szczególnych właściwości, które stósunki miejscowe przedstawiają, rozwijać, w których obrębie ich pole działania się znajduje.

I tak szkoły agronomiczne w Saksonii i nad Renem równają się niemal akademiom. Za ucznia opłaca się tamże odpowiednio od 100—140 tal. rocznej pensy. A oprócz tego przedsiębiorcy otrzymują jeszcze nadto z kasy państwa znaczną zapomóżkę. A pomimo tego synowie włódcian do nich bardzo licznie uczęszczają. Rozumie się samo przez się, że stósunki majątkowe tamecznych chłopów nieco inne są od naszych tutaj włódcian.

U nas najwięcej na tęp zależy, by uczniom taki gospodarowania sposób pokazać, który ich z tą obznajmuje praktyką, jak np. synowie obywateli-rólników i gospodarzy kiedyś we własnych swoich zaprowadzić mogą gospodarstwach. Pominąć wypada wszelki pozór zewnętrzny, który też resztą w gospodarstwie, jak wszędzie, dziś jest na porządku dziennym. Początek potrzeba im wytłómaczyć przyczyny takiego a nie innego w gospodarstwie postępowania a przez to ich niejako przymusić do własnego nad tęp zastanowienia się, pomyślenia i doświadczenia. Pominąć zaś nigdy nie wypada moralnego i uczciwego zachowania się aby przez to nie tylko dzielnych, ale nadto i wiernych i uczciwych wychować urzędników, a jakich nam dziś tak bardzo potrzeba.

Ze względu na wykształcenie dobrych włódcy z uczni ze stanu włódciańskiego, pozwalam sobie jeszcze następujące

ta młodzież uczęszcza (obecnie, a przynajmniej wówczas był wakans), to byłbym z pewnością już dla miłości ku tej dziatwie zagroził dalszemu śpiewaniu tej pieśni, która na nią gromy ściąga. Najpierw ukarawszy tych młodzików, którzy na wszystkie głosy dysharmonijnie krzycząc silili się zastąpić brak głosów dorodniejszej młodzieży, potem i tych z dorodniejszej młodzi, którzy zrobili kontrdemonstracyą i wyszli z hukiem i szumem z kościoła, a powiększyli jeszcze dystrakcyą i skandal w kościele; byłbym nareszcie podał ścisły porządek w jakim pewne pieśni w każdym dniu śpiewane być mają, i przestrzeganie go ściśle obostrzył zagrożeniem karszkólnych, a tak byłbym uniemożliwił dalsze śpiewanie oniej „rewolucyjnej pieśni.“

Nie będąc atoli nauczycielem religii, oż mogłem uczynić, choćbym był chciał najszczerczej odwieść tę młodzież od śpiewania, aby ją uchronić od kary?

Choćbym zaś był rządcą farnego kościoła, nie byłbym nigdy mógł podać ucha żądaniu korespondenta, aby śpiewania tej pieśni zakazać.

Któryż tobowiem kapłan, co niezapomniał swych praw ale i obowiązków kapłańskich, śmiałyby zakazywać pieśni kościelnej, aprobowanej, jaką jest pieśń „Boże coś Polskę“, a przeto stawił swą powagę nad powagą władzy swojej?

Któryż to bowiem kapłan mógłby tak samochcą ubliżyć samodzielności kościoła przez zakazywanie pieśni kościelnej? samodzielności: boć ta z pewnością waruje tę przynajmniej swobodę, iż w obrębie świątyń wolno śpiewać pieśni kościelne, choćby którą z nich podobalo się komu nazwać „rewolucyjną“, choćby śpiewanie jej po za obrębem murów kościelnych miało nawet być podciągnięte pod jaki paragraf kodeksu karnego.

Ostatni argument korespondenta przeciwko mnie jest on zabawny frazes. Nie będę się oń sprzeczał z korespondentem. Asocycyja idei w głowie korespondenta zdaje się ta była i ten jego ostatni wywód: Książd ten jest fanatykiem polskim, bo miał spiskować ze szkolną młodzieżą jako gimnazysta, seminarzysta i kapłan; a jako fanatyk był do czegoś podobnego, jak poduszczanie młodzieży do śpiewania pieśni Boże coś Polskę, zdolnym, a że był zdolny, więc też zaraz był podniętą do onego śpiewania. Na to moja odpowiedź: wszystko to domysły ale wcale niedomyślne. Najpierw korespondent powiada, że miałem należeć do tajnych związków. Ale na takiem „miał“ er soll, man sagt, tyle doprawdy budować nie należy, ile korespondent. Ja jak najstanowczyj temu przeczę: jako gimnazysta należeć do tych związków nie mogłem dla tej prostej przyczyny, że powstały po meim odejściu z gimnazjum, jako seminarzysta duchowny i późnoiej jeszcze jako wikary jużem był doprawdy do tyła dojrzał, żem wiedział dobrze, iż nie w takich związkach niedorodłej młodzieży zakres mego działania.

Zresztą, chociażby to było prawdą, i choćbym był zapaleńcem rozgorączkowanym, to tylko byłaby możebność, żem coś podobnego uczynić był zdolny. Logiczną możebność podawać atoli za faktyczną pewność to wcale rzecz nielogiczna.

Wszystkie wywody korespondenta osnute na domysłach i relacjach niepewnych, naszpikowane wyrażeniami takimi jak „er soll“, „man sagt“.

Jeżeli takimi podejrzaniem i nienawistnemi elukubracjami narażać kogoś na nękanie i przesłuchy formalne i nieformalne, nieprzyjemności coraz nowe, jest rzecz szlachetna i godziwa? niech to sam u siebie rozważy korespondent (§) bydgoskiej Patriotische Zeitung.“

NPan wyjechał dnia 21 czerwca do Karłowych Warów.

Berlin, 21 czerwca. Dzisiaj wyjechał król do Karłowych Warów. Jutro dopiero tamże wyjeżdża p. Bismark, ponieważ jeszcze odbywają się ważne narady w następstwie walnej rady ministeryalnej odbytej przed wyjazdem królewskim.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 20 czerwca. Rosyjski Inwalida powiada, iż z Królestwa Polskiego przybyli do Petersburga na pogrzeb zmarłego cesarzowicza wyżsi urzędnicy cywilni, członkowie starożytnych polskich rodzin, byli przedstawiciele szlachty

poczynić uwagi. Gdyby uczeń ze stanu wiejskiego np. w 19 roku ze szkoły występował, wówczas, pomimo największej nawet jego zdadności i dzielności, nie będzie możebnym, by natychmiast wszelkie dobrego włódcy miał doświadczenia, a zarazem w obec czeladzi i robotników potrzebną posiadał powagę. Ludzie przedzej usłuchają młodego pisarza gospodarczego, niż włódcy młodego, co do stanu im równego. W tym względzie towarzystwa agronomiczne wieleby się przyczynić mogły do dalszego ich wykształcenia, gdyby ich członkowie takich młodych ludzi na dozorców przyjmowali pomocniczych, i na ich prowadzenie baczyc zechcieli. Wówczas to porządny zostanę włódcami, ale ukończonymi i z zupełnym wydoskonalaniem ze szkoły wyjść nie mogą. Praktyka takowa z pisarzami gospodarczymi już istnieje. Nikt tego nie wymaga, aby elew gospodarzy natychmiast urząd piastował ekonomia.

W szkole agronomicznej w Lehrhof pod Rugnetą w Wschodnich Prusach przyjmują tylko uczniów, którzy się, co najmniej, przez trzy lata gospodarstwem zatrudnili. A zwykle aspiranci już od 5 do 6 lat byli gospodarzami, i wojskowość swoje już odśluzili, tak, że w przecięciu zwykle 25—26 lat mają. Są to synowie bogatych gospodarzy, nazwanych tamże „Köllmer“ tj. chłopcy, którzy od 10 do 100 mórg gruntu posiadają. Ci zostawają w szkole rok jeden. Pod takimi warunkami i przy dostatecznym wykształceniu szkolnym można naturalnie osiągnąć, że, wychodząc ze szkoły agronomicznej, natychmiast włódcami zostać mogą. Ale czyżby to u nas było możebnym?

Co do rezultatu nareszcie osiągniętego w szkole włódcy we Wielowsi nadmieniam, że w roku 1860 pierwszych trzech uczniów z niej wyszło a od roku tego aż do 1864 r. jeszcze

i osoby różnych innych stanów, za *pozwoleniem* namiestnik w Królestwie, hr. Berga. Nazajutrz po pogrzebie przedstawiciele osobicie niespodziewanie cesarzowi sam namiestnik. Cesarz w towarzystwie następcy tronu, jak powiada Inwalida miał z nich każdego powitać łaskawie, a potem stanawszy wy rzec słowa następujące, które w taki sposób oddaje Dziennik Warszawski:

„Pragnąłem was widzieć panowie, aby podziękować wam za uczucia, jakie wyraziliście Mi przy ostatnich ciężkich okolicznościach. Chcę wierzyć, że są one szczere i pragnę aby były podzielane przez większość waszych współrodaków Moich poddanych w Królestwie Polskiem. Uczucia te będą najlepszą rekompensacją, że nie wystawimy się już na takie próby, przez jakie przeszliśmy w niedawnym czasie. Pragnę abyście słowo Moje powtórzyli waszym zbłąkanym współrodakom. Spodziewam się, że będziecie współdziałać dla powrócenia ich do rozsądku. Przy tej sposobności nie mogę nie przypomnieć wyrazów wyrzucanych Mi jakoby obrazę dla Polski, które wyrazem kłem w r. 1856 w Warszawie, kiedy przybyłem tam pierwszy raz jako cesarz. Natenczas przyjęty byłem z uniesieniem i w pałacu łażeniowskim mówiłem do waszych współrodaków „porzućcie marzenia (point de réveries).“ Gdyby byli posłuchali tej rady uchroniliby waszą ojczyznę od wielu nieszczęść. Dla tego wracam do tychże samych poprzednich Mych słów: „porzućcie marzenia.“ Kocham jednakowo wszystkich Mych wiernych poddanych: Rosyan, Polaków, Finlandczyków, Liflandczyków i innych, równo są dla Mnie drogimi, lecz nigdy nie dopuszczę, aby pozwolona nawet była naważba myślenia o odłączeniu Królestwa Polskiego od Rosyji i samobytnego bez niej jego istnienia. Królestwo utworzone zostało przez cesarza rosyjskiego i wszystko zawdzięcza Rosyji. Oto Mój Syn Aleksander, Mój następca. Nosi on imię tego cesarza, który niegdyś założył Królestwo. Spodziewam się, że godnie będzie rządził swém dziedzictwem i że nie ścierpi tego czegoż Ja nie ścierpiał. Jeszcze raz dziękuję wam za uczucia jakie wyraziliście przy ostatnim smutnym wypadku.“

Warszawa, 21 czerwca. Wczoraj nad wieczorem przybył z Petersburga namiestnik hr. Berg, przyjmowany na dworcu przez urzędników wojskowych i cywilnych. Dzisiaj rano od była się recepcya w zamku.

Oczekiwania zmiany systemu w zarządzie Królestwa do tąd w niczem się nie ziściły, jakkolwiek spodziewać się należy że rząd rosyjski przewidzi nareszcie, jak wielką własnym interesom zadaje szkodę, grasując w kraju całkiem uspokojonym z samowolą bezprzykładną. Naród cały pragnie pokoju, zapałem garnie się na wszystkich polach do pracy. Czas zaiste aby poprzestano go dręczyć szalonym uciskiem policyjno-militarnym. To też tem boleńsiejże sprawiło wrazenie nowe rozporządzenie barona Frederyksa, grożące „dotkliwemi sztrafami pieniężnymi“ osobom, chodzącym wieczorem bez laterek a nieposiadającym biletów zwalniających od noszenia takowych.

Bresl. Ztg podała temi dniami wiadomość o krającej tu pogłoskach jakoby rząd rosyjski używał funduszy zniesionych klasztorów na cele inne niżli powiedziano w ukazie cesarskim. Tenże dziennik twierdził także, jakoby na dworcu dróg żelaznych w Warszawie policyja zapisywała od niejaki goś czasu paszporta chrześcian w osobnej księdze, paszport zaś starozakonnych w księdze zwanej Ghetto. Dziennik Warszawski stanowczo obydwom doniesieniom przeczy. Ile w przeczeniu tém prawdy, trudno odgadnąć.

Jenerala hr. Osten-Sackena, zostającego dotąd w głównym zarządzie sztabu jeneralnego do szczególnych poruczeń i prac naukowych przeznaczono obecnie do pełnienia tych samych obowiązków przy hr. Bergu, jako głównodowodzący wojskami warszawskiego okręgu naukowego.

W Grodku, miasteczku w gubernii wileńskiej zniszczył wielki pożar dnia 2 bm. 108 domów zamieszkałych, cerkiew i synagogę trzy domy modlitw, przyczem dwoje dzieci padło ofiarą płomieni; w Borysowie w gubernii mohilewskiej wybuchł dnia 22 zm. gwałtowny pożar, który pochłonął 295 domów zamieszkałych nielicząc innych budynków, 73 sklepów i składów cerkiew, synagogę, 5 domów modlitw, dwa magazyny wódki i aptekę.

dwunastu, którzy też natychmiast wszyscy umieszczeni w stali. Sprawowali urząd swój z zupełnym swych chlebodawców zadowoleniem, prócz jednego. Jednego z uczniów wojska wzięto, a trzech trzeba było z zakładu wydalic. Wykazano się, że ostatni trzech uczniowie, jakoteż ów pierwszy wojska wzięty, mimo dostawionych zaświadczeń moralności mieli wady sięgające aż do lat szkolnych a nawet i dziecięcych. Dwóch z nich się przeniewierzyło, jeden był niemoralnym a jeden nareszcie niepoprawnie leł domyslnym.

Trzeba przeto koniecznie dochodzić do takich uczni, oś dać się mających do zakładu, stósunków z nim ich się przetyczący do zawodu, w którym obok dzielności, moralność, dobre obyczaje i wierność koniecznie są potrzebne, by przez ustawiczne z ludem obcowanie, przykładem swoim własnym nań korzystnie wpłynąć później mogli. W końcu nareszcie dodaję, że po największej części,  $\frac{3}{4}$  z uczni są narodowości polskiej, którzy dotąd w szkole wzmiarkowanej zostawali.

Tyle o szkole włódcy w Wielowsi dla wiadomości szanownych obywateli, by, w razie potrzeby, ztamtąd urzędników sobie zapewnić mogli dobrych, a nadto pod dojrzałą ręką razem na zgromadzeniach swych agronomicznych związków mogły rozwiązać: co by się dla tej szkoły praktycznego jeszcze dało zastosować, a mianowicie dla podniesienia pomiędzy gospodarzami miejskimi i wiejskimi kultury tak bardzo dziś na czasie i koniecznie potrzebnej, jeśli gospodarstwa mniejsze ruinę podpaść nie mają.

Ks. Andersz, proboszcz.



prześladowania, jak np. noszenie laterek śród jasnych i pogodnych wieczorów letnich, w niczem nieustają.

Targ na wełnę wczoraj ukończono. Ogółem dostawiono w tym roku około 26,000 pudów, tj. blisko 7000 pudów mniej niż w roku zeszłym. Z tryków znajdujących się na tegorocznym targu celowały przedewszystkiem 24 sztuki z owczarni hr. Platara, które też w mgnieniu oka rozprzedano.

Deszcze od niejakiego czasu wciąż panujące zaczynają w polu znaczne wyrządzać szkody. W wielu miejscach perki całkiem zniszczyły, tak że np. w okolicy Mszczonowa, zaorano je pod rzepę lub ziarno zbierające się zwykle w późnej jesieni.

Z Wilna donoszą o śmierci znanego rosyjskiego generała piechoty i członka rady państwa Teodora Paniutyna. Zmarł on w 74 roku życia dnia 12 bm.

W sprawie przeciwko Leonowi Estrejcherowi rodem z Augustowskiego, który służąc w 5 batalionie orenburskim uderzył w twarz przełożonego swego chorążego Pietrowa, zapadł wyrok skazujący go na utratę szlachectwa, praw stanu, medalu wojkowego i zesłanie na 8 lat do ciężkich robót w twierdzącach.

Siew. Poczta donosi, iż włościanie czasowo obowiązskowi medyniańskiej włości w powiecie telnzewskim w gubernii kowieńskiej sumę 240 rs. przypadającą im za odbywanie straży wiejskiej „fiarowali na budowę cerkwi prawosławnej w Telnzach.“ Zamilcza dziennik wspomniany jakich użyto środków, by „dobrowolną“ tę ofiarę od włościan pozyskać.

Włościanie dóbr rządowych w gubernii wołyńskiej urządzili w r. 1864 przy pomocy władzy 190 szkół elementarnych. Świadczy to, jak dalece w włościanach polskich obudzoną jest żądza oświaty. Niestety, rząd rosyjski umyślnie tę żądzą szlachetną tłumi lub na swe cele wyzyskuje, ustanawiając szkoły, które zamiast rozwijać ducha, przyciemniają go.

## ROSYA.

\* Petersburg, 18 czerwca. W Ros. Inw. czytamy: „W Nrze 113 Ros. Inw. donieśliśmy, że w obec ostatnich działań wojennych pomiędzy kokańcami a emirem bucharskim, generał-major Czerniajew uznał za właściwe wysunąć swe przodkowe wojska, dla dawania baczenia na działania emira bucharskiego. Obecnie otrzymano wiadomość, że wysunięty przez niego oddział, w drodze, zbliżając się do r. Czyczeky, 28 (v. s.) kwietnia, przyjęty został ogniem z dział nieznacznie obwarowania Niaz-Beku, a jednocześnie od strony Taszkentu wyszła liczna banda która atakowała nasze wojska. Pomimo niespodzianego spotkania z nieprzyjacielem, oddział nasz odparł bandę kokańską i rozproszył ją. Potem i załoga Niaz-Beku, zobaczywszy porażkę bandy, oddaliła się, pozostawiając 370 jeńców, 6 dział wielkiego kalibru i wiele różnej ręcznej broni. Strata z naszej strony stanowi 7 lekko ranionych i 3 kontuzjonowanych niższych stopni.“

Wedle listów doszłych do Londynu Rosyanie ciągle robią postępy w Azji środkowej. Nad jeziorem Arał mają wielu przyjaciół i powołano ich przeciwko Turkomanom i Tatarom mieszkającym w górach. Generał rosyjski Ewdokimów nie wzdął jeziora Arał i rzeki Oksus, ale nad rzeką Syr starał się zdobyć pozycję z którejby mógł panować nad plemionami górskimi i wzmocnić tamże potęgę rosyjską. Miasto Taszkent szczególnie było stosowne do wykonania takiego planu, a gdy generał posunął się był na dni drogi 21 od jeziora Arał, nad rzeką Syr spotkał miasto Czymbkat, warowne i sposobne do dania odporu. Turkomanowie w północy, Bucharcy na południu nie chcieli słuchać o rosyjskiej obronie doliny i zbrali się w Bucharze, skąd w sile 150,000 ludzi uderzyli na Rosyan. Zaszła bitwa w której Rosyanie mieli stacić do 4000 w poległych i rannych, poczem przez 6 dni z największą trudnością zdołali wykonać odwrot, a ścigani wciąż przez pokolenia górskie dopiero po dwóch tygodniach przybyli do twierdzy swęj nad jeziorem aralskim. Ponieśliż zatem Rosyanie jak się zdaje, dotkliwą klęskę, o której Inwalida całkiem milczy. Jednakże klęska ta nie powstrzyma Rosyi od dalszych zdobyczy, które Anglików tém bardziej zastraszają, iż w końcu tylko Afganistan jeszcze oddzielać ich będzie od nowych posiadłości rosyjskich.

## AUSTRYA.

\*\* Lwów, 20 czerwca. Miasto nasze nadzwyczaj ożywione, mnóstwo obywateli nadjechało z prowincyi, hotele przepełnione, na ulicach ruch niezwykły. Przyczyną tego wycięgi konne, które wczoraj się rozpoczęły za rogatką Janowską pod dyrekcją wydziału galicyjskiego Towarzystwa ku podniesieniu chodu koni. I u nas podobnie jak w Warszawie konie ze stadnin polskich odniosły zwycięstwo, a kilku cudzoziemców, którzy wzięli udział w wycięgach, zostało pobitych.

W trójczym tak zwany sztukhauzie odsiadują jeszcze za rzekomą przestępstwa polityczne pp. Loret, Polka, Daszkiewicz, Czajkowski i Karól Widman. Prócz tego dzieli ten sam los pani Kopacka. Natomiast uwolniono z tamąd w tych dniach p. Antoniego Władysława Pawłowskiego, który już dnia 3 marca 1863 aresztowany, w skutek podejrzenia o werbunek ochotników do powstania przeciw Rosyi przez sąd cesarsko apostołski po 16 miesiącach więzienia śledczego na 1 rok do sztukhauzu skazany został. W więzieniu u Brygidek także trzymają naszych rodaków. Niedawno temu przeniesiono tamże ze sztukhauzu p. Widmana młodszego. Więzienie to niezdrowe, jak wszystkie niemal więzienia cesarsko apostołskiego rządu, nieraz przyprawia więźniów o utratę zdrowia. Obecnie zachorował odsiadujący tamże 1½ roczne więzienie p. Edward Błotnicki, niebezpiecznie, jak mówią na tyfus.

Tutejsi studenci uniwersyteccy udali się do rady miejskiej — która, mówiąc nawiasem, na ostatniem posiedzeniu zebrała się niemal w komplecie — aby i z pomiędzy nich wybrano ochotników do obywatelskiej straży ogniowej.

W tych dniach odbyło się w ogrodzie Jezuickim ciągnięcie losów loteryjnych na korzyść sierót będących pod opieką To-

warzystwa Dobroczyńności. Loteryą tę urządziła księżna Sapieżyna.

Namiestnik Galicyi powrócił już do Lwowa z objazdu prowincyi. Natomiast wyjechał arcybiskup Wierchlejski w Brzeżańskie, celem zwiedzenia dwóch dekanatów.

Wiedeń, 22 czerwca. Neue Fremdenblatt skonfiskowano z powodu artykułu wstępnego pod napisem: „Nowy minister stanu“, w którym Kaiserfelda proponuje na ministra stanu. Artykuł ten sprawił wielką sensacyę. Obiega pogłoska że p. Schmerling podał się do dymisji, ale jej nie przyjęto.

## FRANCYA.

± Paryż, 20 czerwca. Wczorajsze posiedzenie ciała prawodawczego poświęcone było budżetowi ministerów rolnictwa, handlu i robót publicznych. Szczególnie wymieniono wiele uwag dotyczących braku kredytu jaki się czuć daje w rolnictwie. P. Guillo min domaga się bardzo szerokiego przedstawicielstwa interesów rolnictwa w radach rządowych. P. August Chevalier głębiej idzie i domaga się nowej organizacji kredytu rolnictwa, dowodzi on konieczności porzucenia systemu monopolów i nadania towarzystwom kredytowym, gdziekolwiekby powstały, tych wszystkich praw i przywilejów z jakich dotąd wyłączne tylko korzystają.

Odpowiedzi komisarzy rządowych pokazują, iż rząd sam uczuł potrzebę podania ręki rolnictwu zagrożonemu seryo przez zbytni rozwój przemysłu po miastach.

W sprawie traktatu handlowego z Prusami wyrażono obawy, iż interesa przemysłowców francuskich nie zostały dosyć zagwarantowane. P. Forcade la Roquette i minister stanu Rouher wykazywali płonność tych obaw, twierdząc iż przemysłowcy francuscy na równi z pruskiemi są zabezpieczeni; tylko winą jest prawodawstwa pruskiego, że jako znaki fabryczne uważa tylko nazwiska, w żadnym zaś razie nie uznaje znaków symbolicznych.

Korzystając z wydania przez radę miejską w Lugdunie rozporządzenia będącego z widoczną szkodą mieszkańcom, p. Juliusz Favre powstawał przeciwko mianowaniu w tém mieście równie jak w Paryżu w departamencie Sekwany rad miejskich od rządu.

Komitet rady stanu zajmuje się bardzo czynnie ułożeniem zapowiedzianego senatus consultus dotyczącego wojskowych rodem z kolonii.

Powiadają iż wkrótce założone być ma Muzeum Algierskie w Paryżu.

Ks. Napoleon miał być przymierzony wczoraj o godzinie 2 w Tuileryach. Dzisiejszy Monitor opisujący wizytę cesarzewej w więzieniu La Roquette, nic o tém nie wspomina.

Wystawa obrazów zamknięta zostanie dzisiaj o godzinie 6 wieczorem.

W Londynie zajmują się teraz szczególnie w niektórych kołach usposobieniem, jakie w rządzie waszyngtońskim panuje. Według wiadomości, które tam otrzymano, spozostając się daje zwrot ku umiarkowaniu w polityce prezydenta Johnsona; oznakami tego są oddalenie się Stanton'a i mianowanie p. Holden znanego ze swego taktu i umiarkowania gubernatorem Karoliny Połudn. Reorganizacya prowincyi południowych idzie żywo.

Depesze z dnia 5 b. m. z Waszyngtonu potwierdzają toż samo. W Wirginii ludność sama wymaga od urzędników złożenia przysięgi wymaganiej przez proklamacyę prezydenta. Georgia i Alabama miały się już zupełnie urządzić. Texas będzie zajęty wojskowo; 22,000 murzynów opuściło w tym celu fortecę Monroe zeszłego tygodnia.

Prywatna korespondencya z téjże daty z Waszyngtonu donosi, iż armie Lee, Johnston'a, Taylora, Kirby Smith'a są objęte amnestyą, którą prezydent Johnson jak najwierniej zachowuje, równie jak i wszystkie warunki kapitulacyi. Jefferson Davis zawsze zamknięty w więzieniu twierdzy Monroe oczekuje procesu. Rozprawę ostateczną naznaczono na 19 b. m.; do 5go nie znaleziono najmniejszego śladu niemieckiego udziału b. prezydenta Południa w sprawie zamordowania Lincolna.

Generał Washbury zaprzecza zupełnie wiarygodności pogłoskom, jakoby w Missisipi miało przyjść do utarczki z oddziałem murzynów z powodu zamiaru tychże wymordowania Południowców będących jeńcami.

Krają tu pogłoski, iż lord Palmerston ustąpi swojej posady hr. Russell lub lordowi Clarendon.

Margrabia Cario zastępuje w Londynie p. Aranjuez przedstawiciela cesarza meksykańskiego.

Dzienniki ministerjalne hiszpańskie nie mają nic pilniejszego jak robić różne przypuszczenia co do pobytu generała Prim. Nie będą one miały spokoju aż gdziekolwiek na ślad jego nie natrafia. To chcą go szukać w Rzymie u papieża, to na Kaprerce u Garibaldeggo. Mieszkanie jego w Madrycie jest przedmiotem ciągłych rewizyi w celu wynalezienia broni, której teraz po całej Hiszpanii szukają.

Z powodu sprawy fiaków, która dotąd w zupełnej odbywała się spokojności, miało zajść kilka aresztowań. Opinia coraz bardziej wypowiada się przeciwko monopolowi wielkiej kompanii, gdyż przy pozostawieniu tej sprawy w rękach osób prywatnych podobna zмова fiaków nie byłaby możebną. Przy tej sposobności dzienniki liberalne podnoszą, iż gdy fiaki i inni robotnicy mają prawo i możność zważania się na szkodę publiczności, takowa jest zupełnie pozabawioną środków radzenia o swęj obronie, nie może bowiem ani się zgromadzać ani interpelować rządu przez usta deputowanych.

\* Paryż, 19 czerwca. Dziś rano przybył książę Napoleon zawezwany przez cesarza do Tuileryi i bawił tamże dość długo. Wnioskują ztąd że sprawa pojednania obydwóch bractanków na dobrej jest drodze. Zaręczają, iż cesarz nie zezwoli na wyjazd księcia Napoleona z całą rodziną do Szwajcaryi. Ponieważ synowie księcia najbliższemi są agnatami tronu cesarskiego. Mówią zatem, że książę w razie, iż pojednanie nie przyjdzie do skutku, uda się sam do kąpieli morskich w Havre, gdzie dłuższy czas zabawi.

Mowa Juliusza Simons'a o więzieniu La Roquette dla małych przestępców spowodowała cesarzewą do przekonania się o sobie i o stanie uwieczonych. Udała się zatem dziś rano tamże w towarzystwie margrabiego La Valette i przez 4 godziny zwiedzała wszystkie 500 cel więzienia, wypytując młodociennych przestępców o ich stan, rodzinę i sposób obchodzenia się z nimi. Odwiedziny cesarzewej i jej głębokie wzruszenie na widok tych nieszczęśliwych, miały wielkie uczynić wrażenie na więźniach.

Strike doróżkarzy o tak znaczne przyprawia straty materialne zwłaszcza restauratorów, i tylu niedogodności jest przyczyną, że cesarz własnoręcznie miał napisać list do dyrektora stowarzyszenia des petites voitures, p. Ducoux, polecając mu jak najprędzej załatwienie sporu z doróżkarzami.

Amnestyą udzieloną przez cesarzewą dziennikom francuskim rozciągnięto obecnie i na dzienniki algierskie.

Z Hiszpanii telegrafują tu dzisiaj, że wedle Correspondencii generał Prim miał się udać na Kaprercę, celem porozumienia się z Garibaldim. Tymczasem Telegrapho barceloński twierdzi, że Prim udał się do Florencyi, by powitać Omera paszę, przyjaciela swego. Słowem pobyt generała dotąd niewiadomy, co utwierdza pogłoski, jako miał zamiar stanąć na czele rokoshu. Correspondencja donosi także o przytrzymaniu przez gwardyę narodową wozu z bronią i z bombami, jako też dwóch dział przeznaczonych dla rokoshan. Toż pismo zaprzecza wiadomości o dymisji ambasadorów hiszpańskich w Paryżu i w Rzymie.

Z Florencyi donoszą nadeszłe tu dzisiaj depesze o mityngach odbytych w Palermo i Turynie. Na pierwszym uchwalono zaprotestować przeciw układowi rządu włoskiego z Stolicą Apostolską. Na drugim stowarzyszenia rzemieślników zebrały się celem utworzenia ligi celem wspólnego działania przy wyborach do parlamentu. Król Wiktor Emanuel wyjechał dnia wczorajszego do zamku San Rossore.

Paryż, 22 czerwca. Dzisiejszy Monitor ogłasza następującą depeszę z Madrytu: Gabinet Narvaeza podał się do dymisji; królowa poleciła marszałkowi O'Donnelowi utworzenie nowego gabinetu.

## ANGLIA.

\* Londyn, 20 czerwca. Dzienniki dzisiejsze wszystkie z wyjątkiem Herald'a zamieściły obszernie rozprawy o stosunku izby poselskiej pruskiej do rządu, z okoliczności zamknięcia berlińskiego sejmu, przemawiając gorąco na rzecz izby. Artykuły te jak zwykle naszpikowane są bardzo dosadnymi uwagami o charakterze narodu niemieckiego w ogóle, których powtórzyć naturalnie nie można.

Ed. Ev. Courant ogłasza pod napisem „Pomoc dla polskich wychodźców“ podziękowanie dra Baranieckiego złożone imieniem rodaków komitetowi dam angielskich i wszystkim którzy wzięli udział w bazarze odbytym w Edyburgu przez trzy dni zeszłego miesiąca, celem sprzedaży klejnotów ofiarowanych przez Polki na sprawę narodową a teraz przeznaczonych na wsparcie potrzebujących wychodźców. W podziękowaniu położony jest nacisk na trudne powołanie Polski, którego ona wciąż dopełnia, służąc sprawie ludzkości.

W tych dniach umarł tu znany polityczny i prawniczy pisarz, a w latach 1857 i 1858 korespondent specjalny Times'a z Chin i Bengalii, G. Wingrove Cooke. Nabył on rozgłosu mianowicie przez dzieła swe „History of Party, The Life of the first lord Shaftesbury.“

## HISZPANIA.

Madryt, 22 czerwca. Nowe ministerstwo się ukonstytuowało. O'Donnel jest prezesem ministrów i ministrem wojny, Bermudez de Castro ma tę sprawę zagranicznych Collantes sprawiedliwości, generał Zabala marynarki, Martinez skarbu, Posada Herrera spraw wewnętrznych, margrabia de la Vega robót publicznych. Canovas del Castillo kolonii.

## MESKYK.

Korespondent wiedeński do Kōln. Ztg donosi następującą wiadomość o stanie rzeczy w nowym zaatlantyckim cesarstwie:

Wiadomości nadeszły do Wiednia ostatnich czasach z Meksyku brzmią bardzo niepomyślnie; a chociaż półrządowe dzienniki starają się przedstawić te zatrważające pogłoski jako przesadzone, przecież w kołach właściwych już się nie ludzą, że cesarzowi Maksymilianowi nic innego nie pozostaje, jak powrót do Europy, jeżeli cesarz Napoleon nie przyśle do Meksyku bardzo znacznych posiłków. Europejskie siły wojskowe które obecnie są w Meksyku, wcale nie wystarczają; do czego dodać jeszcze należy, że i skarb zupełnie jest wyczerpany tak, iż pod tym względem cesarz Maksymilian uciekać się musi jedynie do kasy marszałka Bazaine, i zostawać w stosunku zależności, który wcale nie przyczynia się do podniesienia powagi cesarskiej. Tak np. dotąd jeszcze nie można było dostać koni dla dwu pułków jazdy legii austriackiej, bo nie ma na to pieniędzy. Nienawiść do cudzoziemców przybiera coraz większe rozmiary. Sympatyi dla cesarstwa, jaką początkowo tu i owdzie okazywano, teraz nie ma ani śladu. Cesarzowa nie mogła dotąd złożyć swego dworu. Wprawdzie próbowała pomianować damy dworskie, ale wszystkie Meksykanki, do których się udawano, nie przyjęły tego zaszczytu. Nie mogą tam darować cesarzewej, że od pierwszej chwili faworyzowała w sposób bardzo widoczny cudzoziemkę, hr. Kodoliczową, która znów traktowała Meksykanki najszlachetniejszych rodzin, jak to mówią, en bagatelle. I koło otaczające cesarza coraz bardziej się zmniejsza. Zamianowanie Szczenlechnera prezesem rady stanu było błędem, który już nie da się naprawić. Dowiedziano się bowiem w krótkim czasie, że Szczenlechner rozpoczął swą karierę w służbie arcyksiężnej od pełnienia obowiązków kamerdynera przy arcyksiężni. Były kamerdyner prezesem rady stanu, tego nadto było Meksykanom. Szczenlechner musiał wprawdzie złożyć urząd i opuścić kraj, ale dla Meksykanów nie było to dostatecznym zadośćuczynieniem. Później naraził się cesarz stronnictwu klerykalnemu przez swe dekreta regulujące sprawę dóbr kościelnych, a nie



stosunkowo do szczyptych dochodów, powiedzieć można, iż dość do- brego uczyniono. Prócz bowiem loteryj nie ma u nas owoch obfitych źródeł, jako to: koncortów, teatrów, z których konferencye 4. Win- centego a Paulo w innych większych miastach licznie czerpią zasoby. Prawie cały dochód składa się u nas z datków i ofiar członków To- warzystwa; zjadnąd małe tło wpłynęły dary. Pod tym względem będzie założenie Domu sierót w Bydgoszczy wiele wymagało zabiegów i starań. Leczą mamy nadzieję, iż Wszechmocny Bóg wspierać na będzie Swą prawicą w naszym przedsięwzięciu i że natchnie miłosier- dziem i miłością bliźniego czułe serca tak, iż o nas zamieszkałych na piaskach bydgoskich pamięta i licznymi, choćby najmniejszymi darami nam do dopięcia wytkniętego celu dopomagać będzie. My zaś w dowód wdzięczności nieprzestaniemy nigdy zasiać gorących modłów do Nieba o błogosławieństwo boskie dla wszystkich dobroczyńców naszych sierót.

Sprostowanie.

W numerze wczorajszym, 140 naszego pisma, w artykule wstępnym na pierwszej stronicy w łamie 3 wiersz 6 i 7, wyrazy „systemu“ i „systemowi“ przestawiono z pośpiechu przy korekcie w drukarni, co zapewne nie uszło uwagi czytelnika.

Przybyli do Poznania dnia 22 czerwca.

- BAZAR. Właściciel dóbr hr. Mielżyński z Pawłowic, Potocki z Będlewa, hr. Żółtowski z Radzewa, Szaniński z Boguszyna, Unrug z Melpina.
HOTEL DU NORD. Dzierż Nowacki z Nowejwsi, agent Klansen z Leszna, Sokanke z Pelpina.
HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Radoński z Krzeslic, Sempołowski z Krowa, Ulatowski z Morakowa, major Chelmski z Wąsowa.
POD CZARNYM ORLEEM. Agronom Siemiątkowski z Wszemborza, rolnik Kropiński z Wroniaw.
OEHMIGA HOTEL, FRANCUSKI. Właścic. dóbr Szubert z Janowa, pani Banaszkiwicz z Ulejna, Treskow z Kniszyna.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 22 czerwca. Żyto: w początku wyżej, kończy ciszej, na czer. i czer-lip. 38,

lip-sierp. 38 1/2, sier-wrz. 38 3/4, wrz-paź. (jesień) 39 1/4, paźd-list. 39 3/4, tal. pl. Okowita: słabiej, wyp. 3000 kw., na czer. 13 1/2, lip. 13 1/2, sier. 13 1/4, wrz. 14, paź 14 tal. pl.
Berlin, 21 czerwca. Pszenica: 100 funt. w miejscu 45-62 tal. plac. wedle jakości. Żyto: 80 funt. w miejscu 42 1/2, na czer., czer-lip. i lip-sierp. 42 1/2-44-43 1/2, sier-wrz. 43 1/2-45-44 1/2, wrz-paź. 44 1/2-46-45 1/2, paź-list. 45-46-45 1/2-46 1/2, tal. pl. Jęczmień: 1750 funt. 29-34 tal. pl. Owies: 1200 funt. 24-28 1/2, na czer. 27, czer-lip. 26, lip-sierp. 26, sier-wrz. 25 1/2, wrz-paź. 25 1/2, paźd-list. 25-26 1/2, list-gr. 25 1/2, tal. pl. Groch: 2250 funt do gotowania 50-55 tal. pl. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczi 13 1/2, z beczi 14 1/2, na czer. i czer-lip. 13 1/2-14 1/2, lip-sier. 13 1/2-14 1/2, sier-wrz. 13 1/2, wrz-paź. 13 1/2-14 1/2, paź-list. 14 tal. pl. Olej lniany: w miejscu 100 funt. bez beczi 12 1/2, tal. pl. Okowita: 8000 0/0 Tr. w miejscu bez beczi 14 1/2-15 1/2, na czer. i czer-lip. 14 1/2-15 1/2, sier-wrz. 14 1/2-15 1/2, wrz-paź. 14 1/2-15-14 1/2, paź-list. 14 1/2-15, list-gr. 14 1/2-15-14 1/2, tal. pl. Wypraw. wiedz. 2009 cent. żyta po 43 1/2, tal., 100 cent. oleju rzep. po 13 1/2, tal. i 1200 cent. owsa po 27 tal.

Table with columns: Wroclaw, 21 czerwca. Natargu: pszenka, śred. pośled. sgr. Pszenica biała stara, nowa, żółta, nowa, porośla, Żyto nowe, Jęczmień stary, Owies, Groch.

Na giełdzie: Żyto: kończy niżej, wyp. 1000 cent., 2000 funt, na cz. i czer-lip. 38 1/2, lip-sierp. 39 1/2, 39, sier-wrz. 40 1/2-39 1/2, wrz-paź. 41 1/2-40 1/2, pl., paź-list. 41 tal. żąd. Pszenica: na czer. 47 tal. żąd. Jęczmień: na czer. 32 1/2, tal. żąd. Owies: na czer. i czer-lip. 38 1/2, tal. żąd. Rzep: na czer. 114 tal. pl. Olej rzep.: cicho, w miejscu 13 1/2, na czer. 13 1/2, czer-lip. i lip-sier. 13 1/2, wrz-paź. 14 1/2, paźd-list. 14 1/2, list-gr. 14 1/2, kw-maj 14 1/2, tal. pl. Okowita: bez obrotu, wyp. 15,000 kw., w miejscu 13 1/2, pl., na czer. i czer-lip. 13 1/2, żąd., lipiec-sier. 13 1/2, pl., sier-wrz. 13 1/2, wrz-paź. 14 tal. żąd.

Szoceoln, 21 czerwca. Natargu: Pszenica: 50-56 Żyto: 37-42, Owies: 26-30.
Na giełdzie: Pszenica: w początku niżej, kończy dobrze i wyżej, 85 funt. w miejscu 52-59-60 pl., 83-85 funt. żółta na czer-lip. 58 1/2, żąd., lip-sierp. 58 1/2, wrz-paź. 60 1/2-7 1/2-61, na odstawa wiosenną 63 1/2, tal. pl. Żyto: wyżej, 2000 funt. w mie- sciu 40 1/2-42, na czer-lip. 40 1/2, lip-sier. 40 1/2-41, sier-wrz. 42, wrz-paź. 43-42 1/2-43 1/2, paź-list. 43 1/2-44, na odstawa wios. 45 1/2, tal. pl. Olej rzep.: mało zmiany, w miejscu 13 1/2, na czer-lip. 13 1/2, żąd., wrz-paź. 13 1/2-14 1/2, tal. pl. Okowita: cicho, w miejscu bez beczi 14 1/2, nom., na czer. 14 1/2-15, czer-lip. i lip-sier. 14 1/2, pl., sier-wrz. 14 1/2, wrz-paź. 14 1/2, żąd., na odstawa wios. 14 1/2, tal. pl. Zmeldowano 10,000 kw. okowity.
Bydgoszcz, 21 czerwca. Pszenica: 49-56 tal. Żyto: 34-35 tal. Jęczmień: 28-30 tal. Rzep i Rzepak bez obrotu. Oko- wita: 8000 0/0 Trall. bez dowozu.

Berlin, 21 czerwca. (Weina). Dowozy wynosiły w tym roku 158,000 cent. dawniejszego zapasu było 10,000 „, razem 168,000 „, Roku zeszłego było 159,000 „, a więc w tym roku 4000 cent. nad rok zeszły.
Cały przebieg targu był dość spokojny. Weinę wyborową pła- cono o 5-6, średnią o 3-4 tal. niżej cen zeszłorocznych. Za weinę poślednią płacono ceny zeszłorocznych. Ceny przeciętne są następu- jące: weina wieńnicza 55-64, meklemburska 65-68, pomorska 63-69, sukiennicza 64-80 tal.

Warszawa, 17 czerwca. (Weina). Na targ wełniany, rozpo- częty w dniu 14 bm. przybyła znaczna liczba kupców krajowych i zagranicznych. Z powodu okazywanego przez krajowych fabrykantów chęci kupna, poszły w dniu 15 bm. ceny znacznie w górę. Weinę wyborową i najwyborniejszą dobrze praną płacono po 100-108 tal. cent. (128 funt. netto), a więc o 2-8 tal. wyżej cen zeszłorocznych. Wątpią atoli, czy rzeczywiście ceny się utrzymają.
Praga, 18 czerwca. (Chmiel). Znaczne zakupy chmielu zeszło- rocznego zmniejszają coraz bardziej dotychczasowe zapasy. Chmiel nowy trzyma się dobrze, ale rośnie wolno.

W YKAZ listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego przy 45tym ciągnięciu na dniu 17 czerwca 1865 roku w sumie 173,040 zł. w. a., wylosowanych, które od dnia 31 grudnia 1865 r. w imiennej war- tości gotowizną wypłacane będą.

Table with columns: Ser. I. No 362, 420, Ser. II. No 175, 697, 705, 750, Ser. III, Ser. IV, Ser. V. Lists of numbers and corresponding values.

wyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 grudnia 1865 poczynawszy do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie, zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem nastaje, gdyby więc kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odtrącone zostają.
Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłać także będą powyższe listy zastaw- ne — następujące domy handlowe: w Warszawie Leopold Kronenberg, w Krakowie F. J. Kirohmayer, w Brodach Halberstam i Nierenstein, w Poznaniu Maurycy i Hartwig Mamroth, w Wiedniu Kendler i Spółka, w Pradze Leopold Laemel, w Berlinie Mendelsohn i Spółka, w Dreźnie Michał Kaskel, w Wroclawiu Ignacy Leplziger i Sp., w Frankfurcie n. M. Braoia Bethmann. We Lwowie, dnia 17 czerwca 1865.

Tych Panów, którzy się do mnie jako zarządcy dóbr byli zgłosili, uwiadomiam, że doty- czące dobra zostały wydzierżawio- ne; dla tego miejsce zarzą- dcy nie wakuje. (3263) Janecki.

Od 1 lipca rb. szuka miejsca rzadzca, Polak, 14 lat w zawodzie praktykujący. Warunki dla panów właścicieli dóbr ko- rzystne. Świadczenia dobre i gwarantujące. Bliższa wiadomość pod adr. S. K. Lubi- szyn poste restante. (3244)

Une Anglaise, bonne musicienne, ayant passé quelques années en France et des Gouvernantes Françaises et Allemandes désirent trouver des places. S'adresser Mme A. Dru- gulin, Breslau. (3139)

Co tylko odebrałem: Moskal. Obrazek współczesny narysowany z natury przez B. Bolesławitę. Cena 1 1/2 tal. L. Merzbach, księgarz w Poznaniu.

Płaszcz dyflowy w przeszłym ty- godniu z cukierki mojej przez pomyłkę wzięty, proszę jak najszybciej za ode- braniem własnego zwrócić. Gniezno, 20 czerwca 1865. (3243) W. Szpinger.

Wiatrak, nieodwiedwie jeszcze nowy, z francuskimi kamieniami, i cylindrem, w oddaleniu 1/2 mili od Poznania, jest na sprzedaż. Szczegółów udzieli eksp. pisma niniejszego. (3264)

Na Chwaliszewie pod Nrem 91, w nowym domu są pomieszkania natychmiast albo też od św. Michała do wynajęcia; nadto sprzedaje się tamże stare okna w dobrym stanie będące. (3262)

Piękny kary ogler, 4 lata stary, stoł do sprzedania na Śródcie No. 9. (3259)

Aukcyja. Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawac będę drogą licytacji publicznej gotówką najwięcej dającemu w lokalu aukcyjnym przy ul. Magazynowej No. 1, w piątek, 23 czerwca rb. przed po- ludniem od godziny 9: rozmaite nowe siodła, kuferki po- dróżne i torby, ubiór, pomiędzy któ- rym znajdują się uniformy oficerskie i intendanturowe itd., a o godzinie 11 półkryty powóz, około 60 funtów do- brego tureckiego tytoniu, machinę do krajania tytoniu i wagę dziesiętną. Rychtewski, król. kom. aukcyjny. (3238)

Osoba niemłoda, zdalna do zarządu domu, dozorowania dzieci, życia takowy obowiązek przyjął, dowiedzieć się można w eksped. Dziennika (3255).

Kupno majątności rycer- skiej. Poszukuje się kłupna majątności rycer- skiej lub też innego majątku położonych w W. Ks. Poznańskim z zaliczką 100 do 150 tysięcy talarów. Warunki: piękny zamek z parkiem i dobre położenie. Osoby mające chęć skuteczniej sprzedaż bez pośrednictwa, raczą za poręczeniem najwię- kszj dyskrety oferty swoje przesać na ręce poręcznika p. Kahler, górno- szlaski dworzec kolei żelaznej w Wroclawiu. (3257)

Zawiadomienie tymczasowe. Wystawa fotografii na szkle.

W przejeździe swoim do Petersburga oddam Szanownej Publiczności w Pozna- niu na dni kilka ku łaskawemu użyciu swoją wystawę fotografii na szkle, obecnie najszlachetniejszą na całym świecie, z widokami Japonii, Chin, Egiptu, Ameryki, Londynu, Paryża itd., z skulpturami i obrazami morskimi obejmującami przeszło 1000 egzemplarzy. Szegółowy ogłoszą późniejszy plakaty i gazety. Lau, fotograf nadworny. (3256)

Wody Lipspringe. W pomieszkaniu lekarza kąpielnego Dra Fisoher jest pensjonat dla tych osób, które bez towarzystwa życzą sobie odbyć kuracyę. Zupełny stoł w gronie fam- ilijnem po cenach stałych. O pomie- szkaniu innego rodzaju udziela objaśnień tenże. (3254)

Dnia 11 t. m. w Stulepy otworzony został przez niżej podpisanego Skład win sprrowadzonych w najlepszych gatunkach, które poleca szanownej publiczności Heimann Rosenthal. (3261)

Regestra gospodarskie w wielkim wyborze poleca handel papieru i materiałów piśmiennych E. Morgensterna, [3236].

Oczekiwane banki do kon- serwow, hermetycznie zamknięte, nadeszły. F. Adolf Schumann, (3265) plac Wilhelm. No. 3, (Hotel du Nord).

Świeży szczeniński portland cement w opakowaniu oryginalnem poleca po ce- nach fabrycznych (2517) Rudolf Rabsilber, w Poznaniu.

Węgla kamienne jakości najlepszej ma zawsze w zapasie skład węgla kamiennych przy ul. Ma- gazynowej No. 1, w domu Welkego (3240) Z. Cohna.

Prawdziwy tytuń turecki poleca z świeżej przesyłki po 1 1/2, tal. funt M. Heymann, ul. Fryderyk. 33a. (3260)

Na dniu 26 m. b. i r. od godziny 10ej z rana poczynawszy sprzedawac się będą za gotówkę więcej dającemu na probostwie w Koźminie: 2 konie, 7 krów, 2 woły, kilka ole- laków, 8 uli pszoźół, maszyna ręczna do sieczki, waga dziesiętna i różne inne sprzęty gospodarsze. [3231].

100 sztuk maciór zdatnych do chowu i 100 skopów ma na sprzedaż Dom. Piotrowo pod Poznaniem. (3233)

250 maciór młodych, zdrowych i do chowu zdatnych, ma na sprzedaż Dom. Wronczyn pod Po- wiedziskami. (3230)

Large table with multiple columns: KURS GIEŁDY W BERLINIE, KURS GIEŁDY W WROCLAWIU, Papiry pruskie, Pożycz. dóbr, Oblig. dług, Listy zast. March., W. Ks. Pozn., Szlaskie, Saskie, Prus Zach., rent. March., Pomor., W. Ks. Pozn., Pr. Ws. i Zach., Nadreńskie, Saskie, Szlaskie, Papiry zagranic., Austr. metall., Dolno-Szl.-March., Dolno-Szl. kol. pob., Póln. Fryd.-Wilh., Górno-Szl. A. i C., Litt. B., Opol.-Tarnowic., Starogr.-Pozn., Akcyje bank. ikredyt., Ber. Stow. kas., Berl. Tow. hand., Gdański bank pryw., Dysk. Udział kom., Gota bank pryw., Hanow. dito., Królew. dito., Lipsk. Stow. kred., Magd. bank. pryw., Pomor. bank rycer., Pozn. bank. prow., Prusk. udz. bank., Szlask. Stow. bank., Berl.-Hamb. II. Em., Berl.-Pocz.-Mag. A., Litt. B., Litt. C., Berl.-Szczecin, Koźło-Bogumin., III. Em., Dolno-Szl.-March., konwen., III. ser., IV. ser., Górno-Szl. Litt. A., Litt. B., Litt. C., Litt. D., Litt. E., Litt. F., Starogr.-Pozn., II. Em., Poznań. list. zast., Papiry i pieniądze, Fukaty, Frydrychsory, Lujdory, Polskie bil. bank., Aust. banknoty., Nowa Waluta Aust., Wrocl. obl. miejsk., Poznań. list. zast.